Nr. 241.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, 22 października 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniey (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 października.

(Nowy okres sprawy wschodniéj i przyszłe roboty dyplomatyczne; interwiew „N. Fr. Presse“ u pewnego dyplomaty; kombinacya dotycząca utrzymania status quo ante na półwyspie bałkańskim; nienawiść Rosyi do księcia Aleksandra; cofanie się Grecyi i Serbii; niedojrzałość polityczna ludów bałkańskich i tryumf Anglii. — Zwycięstwo republikanów francuskich w departamencie Sekwany; przyjęcie dymisyi dwóch ministrów i dwóch podsekretarzy stanu; termin zwołania przyszłéj Izby deputowanych. — Zatarg Anglii z królem Birmy.)

Rozszerzają się coraz bardziéj widoki pokojowego załatwienia zawikłań na półwyspie bałkańskim, ale przedwczesném byłoby twierdzić już dzisiaj, że przesilenie minęło bezpowrotnie. Zanim to nastąpi, potrzeba będzie niejednę jeszcze zawiłą rozplątać kwestyą i niejednę jeszcze powziąć uchwałę, by ostudzić rozognione umysły Greków, Serbów i Bułgarów i wzburzonym prądom spokojny wytknąć kierunek. Zapowiadane zwołanie nowéj konferencyi poprzedzić będą musiały rokowania mocarstw, a aparat dyplomatyczny, ciężko i wolno funkcyonujący, nie tak prędko dokona swego działania. Sprawa zatém wschodnia w nudny wstępuje okres i czytelnicy nasi muszą się uzbroić w niemałą dozę cierpliwości, jeżeli będą chcieli śledzić bacznie to przyszłe łamanie się dyplomacyi z malkontentami półwyspu i jéj wszystkie ewolucye i zwroty. Dzienniki, roszczące pretensye do wielkiéj znajomości ukrytych robót dyplomatycznych, zapowiadają na pewno przywrócenie status quo ante, a w pierwszym rzędzie upadek księcia Aleksandra bułgarskiego, który dał hasło do ogólnéj zawieruchy na półwyspie. Ten horoskop stawia paryski korespondent „N. Fr. Presse“ na podstawie rozmowy swéj z pewną znaczącą i wybitną osobą. Kombinacya ta ma być uważaną za najłatwiejszy środek wyjścia z zawikłanego położenia, pociągający za sobą w logicznem następstwie uchylenie pretensyi Serbii i Grecyi. Zbrojne wmięszanie się Turcyi, gdyby miało okazać się koniecznem, nie ma mieścić w sobie nic niepokojącego. Opór, któryby Bułgarya stawić mogła, byłby w każdym razie bardzo nieznaczny. „Być może — powiada korespondent „N. Fr. Presse,“ że Bułgarya ma zbrojnych ludzi, ale nie ma oficerów, odkąd rosyjscy kraj opuścili, a jenerałów zupełnie nie posiada.“ Charakterystyczną ilustracyą tego pojmowania rzeczy jest sobotni artykuł „Norda,“ związanego, jak wiadomo, tak ściśle z gabinetem petersburskim. W artykule tym zaakcentowana jest w sposób stanowczy konieczność usunięcia księcia Aleksandra. „Europa — pisze „Nord“ — nie może na to pozwolić, żeby ambitni intryganci pozwalali sobie tego rodzaju nadużyć z narodem, znajdującam się na tak pierwiastkowym stopniu, i deptali nogami europejskie traktaty. Bułgarya nie jest jeszcze dosyć dojrzałą, żeby mogła stanowić samodzielne państwo. Zamach, którego sobie pozwolono w Filipopolu i w Zofii, nie da się niczém usprawiedliwić; jest on dziełem ambitnych awanturników najgorszego rodzaju. Obowiązek, ciężący na mocarstwach, jest zupełnie jasny: muszą się zebrać, z całą energią przywrócić naruszoną powagę Europy, sprawców bułgarskiego ruchu złożyć z godności, winnych ukarać i w ten sposób pokój europejski zapewnić.“ W téj saméj chwili, w któréj inspiratorzy „Norda“ w tak bezwzględny sposób odzywali się o księciu Aleksandrze i kraju bułgarskim, wystąpił i organ kanclerza niemieckiego z artykułem, którego treść wczoraj podaliśmy. Ta zgodność w zapatrywaniach dwóch wysoce półurzędowych organów zdaje się wskazywać na wspólność akcyi rosyjsko-niemieckiéj w obec żądań bułgarskich. — Do tego pocztu lądowych stróżów pokoju europejskiego zaciągnął się i lord Salisbury. Jak donosi telegram, wysłał on do angielskiego ajenta dyplomatycznego w Carogrodzie depeszę, w któréj komentuje swą znaną mowę w Newpart i zarazem donosi, że wysłał do Białogrodu i Aten energiczne przedstawienia z przestrogą, ażeby Serbia i Grecya nie ważyły się podejmować kroków nieprzyjacielskich.

Jak wczoraj donosił telegram, zawinęła już eskadra rosyjska do portu Pireus. Grecy, wzięci w krzyżowy ogień dyplomacyi, chwieją się w swych wojowniczych zapędach. Jak opowiada telegram „Pol. Corr.“, odpowiedział rząd grecki na przestrzegającą notę mocarstw w tym duchu, że unia Bułgaryi z Rumelią niwecząc status quo ante a z nim i równowagę na półwyspie, wywołuje niebezpieczeństwo wytępienia greckiéj i niebułgarskiéj ludności w wschodniéj Rumelii. Grecya pragnie zawsze utrzymania pokoju, ale mocarstwa żądać od niéj nie mogą, ażeby pozostała obojętną w obec wypadków, które dotykają jéj najżywotniejszych interesów. — Odpowiedź ta grecka jest już początkiem odwrotu a częściowa zmiana gabinetu p. Delyanisa zdaje się zapowiadać zupełne oddanie się Grecyi na łaskę i niełaskę mocarstw; najważniejszą tekę marynarki, otrzymał p. Bubulis; tymczasowym ministrem oświecenia zamianowany został p. Contoguris.

Książę Aleksander, któremu grozi rzeczywiste niebezpieczeństwo, chciałby chętnie sprzymierzyć się z Serbią, ale jak to już wczoraj napomykał telegram, nie znajduje posłuchu. Książę wysłał do króla Milana osobne pismo, w którem mówi: „Ludność bułgarską niepokoją wieści nadchodzące z Serbii. Wieściom tym nie daję wiary, gdyż spekulują one na rozdarcie węzłów przyjaźni pomiędzy dwoma bratniemi krajami. Udaję się zatém do W. król. Mości, ażebyś mnie upoważnił do zaprzeczenia tych niepokojących pogłosek. Wypadki zaszłe w Bułgaryi i unia jéj z Rumelią nie mają nieprzyjaznych tendencyi względem Serbii. Wysłannikowi memu Grekowowi poleciłem, ażeby wynurzył w obec W. król. Mości najgorętsze uczucia Bułgaryi dla Serbii i jego monarchy.“ Król Milan nie przyjął Grekowa i odpisał księciu Aleksandrowi, że przybycie posła bułgarskiego do Serbii mogłoby być uważane przy obecnéj sytuacyi za początek wspólnéj akcyi przeciw Turcyi, na co Serbia, opierając się na traktacie berlińskim, nigdy zgodzić się nie może. Tak tedy i Serbia poddaje się przyszłemu wyrokowi mocarstw europejskich. Zobopólna nieufność i zawiść plemienna ludów bałkańskich ułatwia robotę dyplomacyi, która z tém większą ufnością zasiądzie do zielonego stolika, ażeby wydać wyrok życia i śmierci na ludy bałkańskie. Kto nie dojrzał do życia politycznego, ten iść musi w służbę przebieglejszych i silniejszych narodów. Federacya słowiańska, ten ulubiony ideał marzycieli politycznych, nie wytrzymała swéj pierwszéj próby. Anglia już tryumfuje. Minister Hiks-Beach oświadczył wczoraj na zebraniu torysowskiém w York, że ma wszelki powód wierzyć, że pokój na Wschodzie zostanie utrzymany. Rząd angielski działać będzie wespół z innemi mocarstwami, ażeby ludnościom półwyspu bałkańskiego wymierzoną została sprawiedliwość i zaspokojone jéj życzenia, i ażeby Carogród został zabezpieczony przeciw ewentualnéj zaczepce obcych. — Obrona Turcyi i zaspokojenie życzeń ludów bałkańskich — to rzeczy wręcz sobie przeciwne. Angielski minister spraw wewnętrznych śmiać się musiał sam w duchu, kiedy wygłaszał tę niedorzeczność polityczną. Turcya wyjdzie zwycięzko z téj nowéj agonii śmiertelnéj a ludy bałkańskie czekać będą może jeszcze długo, zanim wybije godzina dla ich samodzielnego bytu i spełnienia gorących pragnień.

Rezultat wyborów ściślejszych w departamencie Sekwany wypadł pomyślnie dla republikanów; z urny bowiem wyborczéj wyszli wszyscy ich kandydaci pomieszczeni na liście; jedni z nich otrzymali po 290,000, drudzy po 247,000 gł.; na kandydatów konserwatywnych padło jużto głosów 105,000, jużto 136,000 gł. W Berlinie bardzo się cieszą z tego zwycięztwa republikańskiego. „N. Allg. Ztg.“ zapominając z rozmysłem, że szalę tego zwycięztwa przechylili radykali, pisze, że jest ono dowodem, w jakim stopniu ugruntowała się w narodzie francuzkim idea republikańska. Nie jest to tajemnicą, że w Berlinie więcéj się zawsze podobała czerwona nawet republika, aniżeli monarchia. Republikanie mają nadzieję, że powiedzie się im urwać cośkolwiek z szeregów konserwatywnych. Na wczorajszém posiedzeniu Rady ministeryalnéj oświadczył minister Allain Targé, że monarchiści tylko za pomocą swych manewrów wyborczych zdołali przeprowadzić swych kandydatów w pewnych departamentach, że przeto będzie można unieważnić niektóre wybory. Izba deputowanych zbierze się w dniu 10 listopada dla sprawdzenia wyborów. Prezydent Grévy przyjął wczoraj dymisyą tych ministrów, którzy nie zostali wybrani a więc pp. Legrand, ministra rólnictwa, Hervé-Mangon, ministra handlu i dwóch podsekretarzy pp. Herauld i Rousseau.

Wojna Anglii z królem Birmy zdaje się być rzeczą postanowioną. Wyprawa przeciw Birmie składać się będzie z 8000 ludzi. Angielski komisarz w Rangun otrzymał polecenie, ażeby w ciągu dni czterech zażądał odpowiedzi na ultimatum rządu indyjskiego.

Półurzędowe krętaniny.

Jawne przyznanie się w obec rządu austryackiego, że dysproporcya wyznaniowych i językowych stósunków na wschodnich kresach monarchii pruskiéj była jedynym powodem gromadnego wydalenia tylu tysięcy Polaków, i wnioski, jakie ztąd wysnuwa prawie cała prasa europejska, skłoniły biuro prasowe do rozesłania pomiędzy dzienniki, rządowi przychylne, następującego „Waschzettlu“:

„Niektóre dzienniki opozycyjne, przytoczywszy odpowiedź hr. Taaffego, daną w wiedeńskiéj Radzie państwa na interpelacyą Grocholskiego, według któréj powodem ostatnich wydalań były względy wyznaniowe i językowe, wysnuwają ztąd przeciwko rządowi pruskiemu zarzut nietolerancyi.

Zapomniano tu widocznie o tém, że tu nie chodzi bynajmniéj o względy wyznaniowe jako takie, lecz o stósunki wyznaniowe, pozostające w najściślejszym związku z narodowością. Niestety katolicyzm, albo przynajmniéj organizm katolickiéj hierarchii w okolicach z mięszaną narodowością identyfikuje się mianowicie w Poznańskiém i w Prusach Zachodnich wielokrotnie z polonizmem, tak, że wzmocnienie katolickiego Kościoła znaczy to samo, co wzmocnienie żywiołu polskiego. Nie przeciwko wyznaniu jako takiemu, lecz przeciwko wyznaniu, wprzężonemu w rydwan dążności polonizacyjnych, wymierzony jest ten środek obronny rządu pruskiego.

Nic innego, jeno nadużycie kościelnéj powagi do popierania polsko-narodowych dążności zmusiło rząd pruski do czuwania nad tém, aby stósunki wyznaniowe w okolicach językowo mięszanych nie uległy dysproporcyi.

Jeżeli nadto skrajny liberalizm wskazuje nam szkołę jako najdzielniejszy środek germanizacyjny, to należy przypomnieć, że właśnie dysproporcya spowodowana napływem rosyjsko-polskich przybyszów była dla katolickiéj frakcyi centrum powodem żądania polonizacyi szkół zachodnio-pruskich. Że szkoła zmieniona według tych życzeń znaczyłaby zupełnie coś przeciwnego, aniżeli germanizacyą, to nawet w obozie skrajnego liberalizmu przyznają. Właśnie dla tego, ażeby szkoła ludowa sprostać mogła ważnemu zadaniu wprawdzie nie germanizowania w najściślejszém znaczeniu, lecz assymilowania ludności polskiéj do państwa pruskiego — właśnie dla tego potrzeba było położyć koniec téj prawie gwałtownéj dysproporcyi języka i religijnych stósunków, wywołanéj przez wdzieranie się polskich przybyszów.

Niezawodnie banicya dotknęła niejednego bardzo twardo, atoli opiera się ona na nakazie konieczności państwowéj i dla tego chociaż w niektórych przypadkach jest twardą, to jednak cofniętą być nie może.“

Takie jest brzmienie komunikatu zamieszczonego w wielu pismach rządowych a pomiedzy innemi w tutejszym „Tageblacie.“

Trudno zaiste wyszukańszą sofisteryą udowodnić większéj słabości przywiedzionych argumentów.

Akt oskarżenia brzmi, że gromadne wydalanie obcych poddanych z powodów wyznaniowych jest dowodem nietolerancyi, gdyż wydalać kogoś dla tego, że jest katolikiem, nie zgadza się z pojęciem o wolności religijnéj.

Na to „ściereczka biura prasowego“ powiada sofistycznie: my nie dla tego wydalamy katolików, że są katolikami, lecz dla tego, że organizm hierarchii katolickiéj pozwala się wprzęgać w rydwan narodowości polskiéj, że się identyfikuje z samąż narodowością polską!

Dystynkcya arcysubtelna i zaiste niezdolna z czarnego koloru zrobić białego.

Państwo pruskie wcieliło w obręb swych dzierzaw dzielnice polskie, którym poręczyło swobody religijne i instytucye narodowe. Od lat z góry stu starało się te dzielnice zgermanizować przez szkołę, kościół i urzędy. Dzisiaj po latach tylu przekonując się, że mimo tyloletnich usiłowań, żywioł polski i katolicki jeszcze tam nie zamarł, nazywa to dysproporcyą wyznaniową językową a siebie uważa za uprawnione do zmniejszenia téj dysproporcyi przez gromadne wydalanie. W jakim kodeksie prawa państwowego i międzynarodowego takie postępowanie jest dozwolone, napróżnobyśmy pytali.

Winowajcą jest tutaj organizm hierarchii katolickiéj od lat 12 zostający w stanie oblężenia i dla téj rzekoméj dotąd żadnym faktem nieudowodnionéj winy hierarchów katolickich 30,000 niewinnych obywateli ma opuścić kraj i iść na tułactwo!

Ta hierarchia katolicka grzeszy tém, że „identyfikuje katolicyzm z narodowością polską“ — to znaczy w stylu zrozumialszym, że pomna godności swego posłannictwa, nie pozwala się użyć za narzędzie do germanizowania ludności polskiéj. Ta jest jéj rzekoma wina i dla tego spada na dzielnice polskie straszna klęska gromadnych banicyi! Niech to zrozumie, kto może.

W gruncie rzeczy sprawa tak się przedstawia: Polaków i katolików jest u nas za wielu, trzeba ich przeto przerzedzić! Dokąd dojdziemy w danym razie, przy dalszém zastósowaniu téj zasady, niech sobie każdy w duszy dośpiewa.

* * *

Komunikat półurzędowy dotyka także szkoły, którą żydowsko-niemieckie dzienniki postępowe wskazują jako najlepszą pepinierę germanizacyi i powiada, że ta szkoła przemieniona w myśl żądań frakcyi katolickiéj, stałaby się właśnie zakładem polonizacyi.

Co za sofisterya! Dzisiejsza szkoła w Zachodnich Prusach i W. Księstwie Poznańskiém jest w całém swojém działaniu obliczoną na to, aby dzieci polskie germanizować. Mimo żądań Polaków i katolików rząd w niczém téj organizacyi germanizacyjnéj nie zmienił, atoli, gdyby ją nawet zmienił w myśl żądań centrum, to czyż nauka religii, udzielana w języku polskim i śpiew kościelny polski zdołałyby zachwiać podwalinami państwa pruskiego?

Półurzędowy komunikat tak wątłéj chwyta się argumentacyi, że fałszywém przedstawieniem tego, coby w danym razie nastąpić mogło, a czego rząd pruski dopuścić nie chce, stara się usprawiedliwić niesłychane w dziejach gromadne wydalenie 30,000 ludzi dla wyrównania dysproporcyi w stósunkach wyznaniowych.

Co nas czekać będzie, gdy za jaki lat dziesiątek statystyka urzędowa wykaże, iż mimo tych „środków obrony,“ mimo wypędzenia wszystkich „obcokrajowców“ ta dysproporcya w stósunkach wyznaniowych jeszcze się nie wyrównała?...

Wybory.

W niedzielę 25 bm. o godzinie pół do 4 po południu odbędzie się wiec wyborczy ***w Połajewie*** pow. obornickiego, na którym przemawiać będzie p. dr. Szuman z Władysławowa, a pan Dobrzycki wygłosi sprawozdanie z czynności poselskich.

O liczny udział prosi komitet.

Wiec chłopski w Lasku pod Poznaniem odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 25 b. m. w pomieszkaniu gospodarza p. Jana Szneidra o godzinie 3 po południu.

Wszystkich okolicznych wyborców, a osobliwie chałupników i lud wyrobniczy zapraszają na wiec uprzejmie

Kaźmirz Stachowiak, gosp. z Żabikowa. *Kaźmirz Pawlicki,* gospod. z Wir.

Józef Chwierat,
gospodarz z Lasku.

Wiec w Kamionnie odbył się zeszłéj niedzieli przy udziale przeszło 250 wyborców. Zebranie zagaił p. L. Rutkowski z Ławicy, a oddawszy na wstępie zasłużoną cześć śp. Kaźmirzowi Wawrowskiemu z Łężeczek, byłemu a gorliwemu członkowi komitetu powiatowego, zaproponował na opróżnione miejsce p. Hektora hr. Kwileckiego z Kwilcza, na co zebrani jednogłośnie się zgodzili.

Następnie na wniosek p. Rutkowskiego wybrano przewodniczącym zebrania p. marszałka Stanisława Kurnatowskiego z Pożarowa. Powołany na sekretarza p. dr. Danielewicz z Sierakowa, odczytał odezwę Komitetu prowincyonalnego, poczém przedstawiony przez p. Rutkowskiego poseł ks. dr. Jażdżewski, niebawem do sprawozdania z czynności poselskich w Berlioie z ostatniego trzechlecia przystąpił.

W wymownych słowach streścił szanowny ks. poseł czynności Koła polskiego, zbijał zarzuty rządu, jakoby Polacy nieprzyjaźnie przeciwko rządowi występowali, bo Polacy jeżdżą do Berlina, aby bronić moralnych i materyalnych interesów ludu polskiego. W końcu wzywał mówca do gorliwego wypełnienia obowiązkow, do jak najliczniejszego stawienia się do urny wyborczéj, a doczekamy się lepszéj przyszłości. — „Niech żyje nasz poseł! — było odpowiedzią zebranych na to przemówienie. Ponieważ pomiędzy zebranymi było i nie mało Niemców, przeto szanowny ks. poseł wyłuszczył po krótce po niemiecku wszystko to, co po polsku był wygłosił, za co mu i Niemcy trzykrotném „lebe hoch“ podziękowali. Po pouczeniu zebranych przez pp. Kurnatowskiego i Rutkowskiego, jak się przy nadchodzących wyborach brać praktycznie do rzeczy, aby jak najwięcéj swoich wyborców (walmanów) przeprowadzić, zamknął pan przewodniczący po dwugodzinnych obradach posiedzenie.

W Golubiu odbyło się zebranie przedwyborcze w niedzielę przy nadspodziewanie licznym udziale wyborców. Widziano na niém gospodarzy i kmiotków z daleka, bo o 2 i 3 mile przybyłych, co jawnie świadczy o budzącéj się dojżałości politycznéj pomiędzy ludem. Zebranie zagaił p. Kossowski z Gajewa, witając posła p. Ignacego Łyskowskiego z Mileszew. Przewodniczący, którym wybrano p. Kossowskiego, po przeczytaniu porządku dziennego i jego przyjęciu, udzielił głosu p. Łyskowskiemu, który w półtoragodzinnéj mowie zdawał sprawę z czynności Koła polskiego. Przemówienia tego wysłuchali zebrani z natężoną uwagą i podziękowali szanownemu posłowi za jego piękne wywody hucznem „Niech żyje!“ Wedle porządku dziennego przystąpiono teraz do wyboru mężów zaufania na pewne okręgi wyborcze, przyczém zaś uwydatniła się gotowość dla sprawy narodowéj, bo żaden z wybranych ani na chwilę nie wymawiał się od przyjęcia obowiązków i trudów na się przypadających. Tudzież na walne zebranie komitetu prowincyonalnego, mające się odbyć w Chełmnie 22 b. m. wybrano na delegata obywatela p. Maciejewskiego z Lipnicy.

Nastąpiły wreszcie wnioski członków, z których wywiązała się żywa i przydłuższa dyskusya nad istniejącym obecnie systemem szkólnego i ludowego nauczania. Uchwalono i polecono, aby gminy szkólne każda od siebie lub też w połączeniu z jedną lub drugą sąsiedną wysyłały petycye raczéj wprost do biura Izby poselskiéj, niż na ręce pojedyńczego posła.

W końcu zabrał głos przewodniczący i ze względu na umieszczoną w „Gaz. Tór. korespondencyą z nad Drwęcy, zaczepiającą go, oświadczył, że zrzekł się kandydatury poselskiéj na wiecu brodnickim sobie ofiarowanéj i przez siebie przyjętéj. Zgromadzeni atoli, zaznajomieni z treścią owéj korespondencyi, z oburzeniem odparli niegodne insynuacye i jednomyślnie ofiarowali p. Kossowskiemu kandydaturę poselską, który na objaw tak ogólnego zaufania przychylił się do życzeń zgromadzonych i kandydaturę znów przyjal. Nadto zobowiązali wiecownicy delegata p. Maciejewskiego, aby na zebraniu chełmińskiém kandydaturę p. Kossowskiego gorąco popierał. — Katolicko-polskiém pozdrowieniem zagajono i zamknięto wiec.

Odpowiedź hr. Taaffego na interpelacyą w sprawie wydalań.

Wiedeń, 18 października.
(Spóźnione.)

(≡) Wczoraj przed rozpoczęciem rozpraw nad adresem, hr. Taaffe odpowiedział na interpelacyą p. Grocholskiego i towarzyszy. Prezes gabinetu oświadczył, że rząd niemiecki owe wydalania uważa za „kwestyą wewnętrzną,“ spowodowaną obawą przed „naruszeniem (Verschiebung) stósunków wyznaniowych i narodowych.“ To znaczy, że rząd pruski pragnie zmniejszyć liczbę katolików i Polaków w swych prowincyach wschodnich. Że to jest cel wydalań, o tém w ogóle nikt nie wątpił.

Zachodzi tylko pytanie, czy rząd austryacko-węgierski może to uważać za „sprawę wewnętrzną“ Niemiec, skoro owe zmniejszanie liczby katolików i Polaków odbywa się właśnie kosztem poddanych austryackich, wydalanych pomimo posiadania regularnych paszportów austryackich i pomimo przytoczonych w interpelacyi Grocholskiego traktatów austryacko-niemieckich, zapewniających zobopólnym poddanym równe prawa? Zapewne, że z tego stanowiska owe wydalania poddanych austryackich nie są sprawą wewnętrzną pruską, lecz wkraczają w dziedzinę kwestyi międzypaństwowych. Austrya z tego powodu nie wyda Niemcom wojny, tego nikt nie żąda. Ale mogła i ze względu na swój własny honor powinna była czynić przedstawienia, a w dalszéj konsekwencyi powinna była wydalić 80,000 poddanych niemieckich, przebywających w Austryi a nauszających niezawodnie jak Niemcy i protestanci „normalne stósunki kościelne i narodowe“ monarchii austryacko-węgierskiéj.

Z odpowiedzi, odczytanéj wczoraj przez hr. Taaffego, a napisanéj przez ministra spraw zagranicznych, dowiadujemy się jednak, że rząd tutejszy żadnych przedstawień nie uczyni. Dla czego? Oczywiście dla tego, ponieważ hr. Kalnoky, mąż stanu szkoły Metternicha do żywiołu polskiego czuje tę samę odrazę, co książę Bismarck, ponieważ wcale nie stanął jeszcze na tém stanowisku, aby Polaków uważał za rzeczywiście równo-uprawnionych obywateli austryackich, i ponieważ przeciwnie tak Prusom, jak Moskwie chętnie uczyni wszelkie ustępstwo — kosztem naszym. Może ks. Bismarck nie raczył nawet zapytać hr. Kalnoky'ego, co on powie na wydalania Polaków, będących poddanymi austryackimi; może żelaznemu kanclerzowi wystarczała zupełnie znajomość charakteru, przesądów i antipolskich tendencyi hr. Kalnokiego, aby rozpocząć wydalania, przewidując na pewno, że hr. Kalnoky nie będzie protestował.

Po wczorajszéj odpowiedzi hr. Taaffego na interpelacyą Grocholskiego jest rzeczą jasną, że ks. Bismarck na teraz nie potrzebuje się w téj kwestyi wcale oglądać na Austryą. Odpowiedź hrabiego Taaffego wyjaśnia także położenie rzeczy tym, którzy się dziwią, dla czego ambasador austryacko-węgierski w Berlinie, hr. Szechenyi, Węgier, nie ujmuje się za wydalonymi polskimi poddanymi Austryi. Hr. Szechenyi w Berlinie przebywa nie jako Węgier, lecz jako ambasador monarchii austryacko-węgierskiéj, zobowiązany wykonywać sumiennie rozkazy ministra spraw zagranicznych. Gdyby na miejscu hr. Szechenyi'ego znajdował się hr. Alfred Potocki, hr. Gołuchowski, albo Wodzicki, tak samo musieliby się zachować, jak hr. Szechenyi, skoro takie są rozkazy Kalnokiego.

Pominąwszy fakt, że wydalanie obcych poddanych z natury rzeczy nie może być uważane za sprawę wewnętrzną, w danym razie trzeba przypomnieć, że traktat wiedeński Polakom w dawnych prowincyach królestwa polskiego zabezpiecza pewne ułatwienia przenoszenia i przesiedlania się, a zatém wydalania pruskie nie tylko Austryi, lecz wszystkim wielkim mocarstwom dostarczają możliwości protestu, opartego na traktatach wiedeńskich. — Nadto dobrze wiemy, że w téj chwili żadne wielkie mocarstwo takiego protestu nie wniesie, ale dobrze zawsze zaznaczyć jak najdobitniéj możliwość i uprawnienie takiego protestu. Miejmy nadzieję, że i w parlamencie tutejszym i w berlińskim posłowie nasi nie omieszkają wyjaśnić tego należycie.

W sprawie wydalania.

Do „Berl. Tagebl.“ telegrafują z Wiednia, że Koło polskie nie jest wcale zadowolone z odpowiedzi hr. Taaffego, danéj na interpelacyą w sprawie wydalań poddanych austryackich z Prus. Koło uważa tę odpowiedź za negacyą postawy Austryi jako mocarstwa wielkiego i zamierza wywołać w radzie państwa rozprawy nad tą odpowiedzią.

Liczba wydalonych z Prus. „Warsz. Dniewn.“ w ostatnim numerze pisze:

Podajemy otrzymane z wiarogodnego źródła wiadomości o liczbie wydalonych z Prus, przybyłych w granice kraju tutejszego pod dniem 1 (13) października.

Oto są te cyfry:

Do Warszawy przybyło 12, do gubernii warszawskiéj 350, do gubernii płockiéj 817, do gubernii kaliskiéj 108, do gubernii piotrkowskiéj 256, do kieleckiéj 76, do gub. radomskiéj 1, do gubernii lubelskiéj 8, do gub. łomżyńskiéj 20 i do suwalskiéj 63, ogółem do Królestwa Polskiego, licząc kobiety i dzieci przybyło 1768. Do tego winniśmy, pisze „Warsz. Dniewn.“ jednakże dodać: 1) że znaczna liczba przybyłych nie mogła udowodnić legitymacyami, iż wrócili do kraju rodzinnego nie z własnéj woli, lecz z rozporządzenia władz pruskich, a 2) bardzo wątpliwém przedstawia się jeszcze poddaństwo rosyjskie przesiedleńców.

Według „Gaz. Tor.“ upoważnił prezes rejencyi kwidzyńskiéj landratów, aby tym proskrybowanym, dla których dotąd nie udało się wyjednać u władz rosyjskich pozwolenia do powrotu, dozwolono pozostać w obwodzie rejencyi kwidzyńskiéj, lecz *najdłużéj tylko do 1 kwietnia*. Rozporządzenie jego opiera się widocznie na przypuszczeniu, że aż do 1 kwietnia r. p. powiedzie się czy to proskrybowanym samym, czy téż landratom, wyjednać owo pozwolenie do powrotu u władz rosyjskich, czyli wyraźnie mówiąc, u naczelników powiatu w Królestwie Polskiém, a to właśnie jest, o czém bardzo a bardzo wątpi „Gaz. Tor.“ i popiera swe powątpiewanie tém, że naczelnicy powiatów w Królestwie, według jéj informacyi, bardzo mało i wyjątkowo tylko udzielili pozwolenia na powrót wygnańcom. Wnioski ze strony pruskiéj leżą u nich stósami i poleżą jeszcze bardzo długo, jeżeli w ogóle pozwolenia się doczekają. „Gaz. Tor.“ przypisuje tę zwłokę 1) nieznajomości języka niemieckiego władz rosyjskich, które otrzymawszy pismo od landratów pruskich postarać się najprzód muszą o tłómaczów, 2) niedostateczności papierów legitymacyjnych; władze rosyjskie sprawdzają najprzód pochodzenie wygnańców, a tego wszystkiego trudno odszukać. Nadto, jak zwykle, Niemcy przekręcają nazwiska miejscowości; 3) wielu wygnańców rodziło się wprawdzie w Królestwie, ale byli oni pruskimi poddanymi, 4) wielu z wygnańców straciło już prawo obywatelstwa w Królestwie a o tych rząd rosyjski jeszcze nic nie postanowił. — Tak więc wielu wygnańców do Królestwa wydalić nie można. Cóż z nimi pocznie p. Puttkamer? W ogóle „hat man die Rechnung ohne Wirth (t. j. Rosyi) gemacht“.

Co będzie zimą z tymi tysiącami ludzi bez miejsca, mieszkania, roboty, zarobku, ciepłéj sukni i łyżki strawy? — kończy „Gaz. Tor.“ — Na funduszu ubogich jakże to wyżyje i w co się obróci? Na ten zaś fundusz przyjdą i przyjść oni muszą, bo proskrybowanego nikt nie chce już dziś brać ani na komorne do swego domu, ani do roboty, ani mu funta soli nie skredytuje. Zimą robotnik u nas mało potrzebny; w najlepszych latach zawsze trudno dla niego o zarobek. Bierze się u nas ludzi na zimę i stara się przezimować robotnika tylko na to i dla tego, że potrzebny na lato. Kto przyjmie robotnika, zwłaszcza z rodziną liczną, jeżeli wie o nim, że go tylko ma przezimować? że 1 kwietnia, kiedy właśnie robotą się poczyna i o ludzi najtrudniéj, człowiek ten wychodzić musi, bo inaczéj żandarm go za granicę wyprowadzi!... To jasne, niestety jasne aż do przerażającéj pewności i dla tego w imię wszystkiego, co tylko ludzkie interesa i rachuby, serca i umysły porusza, potrzeba koniecznie, aby sprawy téj od miesiąca do miesiąca, od kwartału do kwartału nie odkładano, ale z faktyczną stroną się policzono śmiało i pozostawiono biednym tym ludziom i biednym prowincyom czas całoroczny do uporania się z trudnościami przesiedlenia tylotysięcznéj ludności.

Z Bytomia donoszą do „Schles. Volksztg.“, że w zeszłą sobotę otrzymało tamże 51 obcokrajowców nakaz opuszczenia aż do 1 listopada terytoryum pruskiego. Podobno lista banitów jeszcze nie zamknięta. Z obcokrajowców nie mają nadal być wydalani ci, co służyli w wojsku i w marynarce niemieckiéj. — Z Szarleju donoszą, że obecnie władze surowiéj znowu postępować zaczynają. Obecnie otrzymało tamże 70 osób nakaz wyniesienia się z granic pruskich.

Wydalają z Królewca stelmacha Kalinowskiego, który przebywał w Prusiech przeszło 14 lat. W ostatnim roku w skutek rany odjąć mu musiano prawą nogę aż do kolana, — zaledwie wyzdrowiał, drugie nieszczęście go spotkało, bo wydalenie. Przez granicę nie chcą go Moskale puścić — siedzi więc obecnie w Eydkunach na bruku, nie wiedząc, co począć.

Z Wielbarka w Prusach Wschodnich przeszło szósta część Polaków-katolików wydalona została. Ludzie ci wszyscy trzeźwi, bogobojni i pracowici. — Czyby w miejsce ich, zamiast szukać szczęścia za morzem, nie poszli nasi włościanie, jeśli już w miejscu rodzinném im nie dobrze, szukają, na Mazury? W skutek wydalań jest do nabycia w tamtejszych okolicach przeszło 10 gospodarstw, 2 wiatraki, 3 większe gospodarstwa od 300—400 morg. Ktoby się chciał na Mazurach korzystnie okupić, zechce się zgłosić do sekretarza komitetu dla wygnańców, p. M. Więckowskiego.

Wygnanemu z Wrocławia szewcowi Michałowi Derewinowi zmarło w drodze dziecko w skutek przeziębienia. Żona jego rodem z Księstwa.

NIEMCY.

* Berlin, 20 października. Sprawa brunświcka. Hr. Görtz-Wrisberg proponuje w imieniu Rady rejencyjnéj ks. Albrechta pruskiego na rejenta. Na dzisiejszém posiedzeniu odczytano pismo ministerstwa stanu z dnia 25 sierpnia r. b., w którém uwiadomiono księcia kumberlandzkiego o znanéj uchwale Rady związkowéj, jako téż uchwale brunświckiego sejmu z dnia 30 czerwca. Pismo to kończy się oświadczeniem, że sejm wytrwa na stanowisku oznaczoném prawem krajowém z dnia 16 lutego 1879 i zostawia Jego Kr. Wysokości, jakich zechce się chwycić dalszych kroków w sprawie sukcesyi. P. Sallenthin przemawia w sejmie przeciw wnioskowi komisyjnemu, który ostatecznie przyjęto wszystkiemi głosami przeciw dwom. Sprawozdanie komisyi sejmoméj państwowo-prawnéj brzmi: Pismo ministerstwa stanu przesyła sejmowi te dokumenta, które odnoszą się do uchwały Rady związkowéj z dnia 2 lipca i uchwały sejmowéj z dnia 30 czerwca r. b., i których wymiana nastąpiła między ministerstwem i księciem kumberlandzkim. Ministerstwo księstwa podało krótką treść pisma ks. kumberlandzkiego, nie wdając się bynajmniéj w jego ocenę. Komisya, któréj komunikat ministerstwa oddano do zaopiniowania, mniema, że sejm nie powinien poprzestać na prostém przyłączeniu do akt oświadczeń księcia kumberlandzkiego, które tymczasem przeszły do wiadomości publicznéj, lecz że powinien szczerze wypowiedzieć o nich swe zdanie, zwłaszcza że w nich zawarte napomnienia i wyrzuty są skierowane przeciw samemu sejmowi. Komisya powoduje się następnemi uwagami: Odkąd tron zawakował, miał wprawdzie ks. kumberlandzki na mocy konstytucyi prawo do sukcesyi, ale obstając przy pretensyach do części państwa pruskiego, zajął zarazem stanowisko niezgodne z obowiązkami księcia związkowego, co stanowi nieprzełamaną przeszkodę do objęcia rządów w kraju pragnącym wytrwać w wierności zarządowi Rzeszy. Sejm zastrzega się przeciw przypuszczeniu, jakoby w ten sposób wkraczał w prawa sukcesyjne następcy, który raczéj sam własném postępowaniem czyni ich wykonanie niepodobném.

Równie niestósowną jest przestroga księcia kumberlandzkiego, aby sejm ujął się za jego prawem i nie nadwerężał go stawianiem mu dalszych przeszkód. Sejm i organa krajowe nie rozporządzają takiemi środkami, aby zdołały usunąć kolizyą wytworzoną przez księcia przez obstawanie przy swych pretensyach, niezgodne z interesem rzeszy. Dla tego téż sejm powodować się będzie jedynie przepisami prawa z dnia 16 lutego 1879 w swych uchwałach i rozporządzeniach dotyczących następstwa. Komisya przeto poleca sejmowi, aby w odpowiedzi ministerstwu oświadczył: 1) że zgodnie z uchwałą rady związkowéj z dnia 2 lipca, zapatruje się na wykluczenie prawa sukcesyi Jego Kr. Wys., ponieważ książę nie wyrzeka się pretensyi do pruskiéj prowincyi Hanoweru, i że protestuje przeciw zarzutowi, jakoby w nadwerężeniu praw sukcesyjnych księcia czynny brał udział; 2) że nie rozporządza środkami konstytucyjnemi usunięcia sytuacyi przez Jego Kr. Wysokość samowolnie wytworzonéj.

Pismo rady rejencyjnéj, odnoszące się do wyboru rejenta, powiada: Po śmierci księcia Wilhelma ukonstytuowała się rada rejencyjna na mocy prawa z dnia 16 lutego 1879 i objęła ster rządów prowizorycznych w przekonaniu, że ludność krajowa podda się prawu i ustrzeże się wszystkiego, coby kraj wprawić zdołało w przykre położenie. W téj nadziei rada się nie omyliła. Mimo pokus nie zakłócono pokoju, za co ludności szczera wdzięczność się należy.

Takie samo uznanie należy się sejmowi, który radzie rejencyjnéj w drażliwéj sprawie sukcesyi jak największe okazywał zaufanie. Mimo jednomyślności rządu krajowego i sejmu nie udało się rozstrzygnąć ostatecznie prawa sukcesyi, gdyż niepodobna było uprzątnąć przeszkód wstrzymujących objęcie rządów przez powołanego ordynacyą krajową z dnia 12 października 1832 następcę. Ponieważ od czasu powziętéj przez radę związkową dnia 2 lipca rb. uchwały nic takiego nie zaszło, coby te przeszkody usunąć zdołało, ponieważ w ciągu roku uprawniony panujący na tronie nie zasiadł, sejm przeto winien na mocy prawa rejencyjnego wybrać pełnoletniego księcia z dynastyi należących do obrębu rzeszy. Rada rejencyjna proponuje na rejenta J. kr. wys. księcia Albrechta pruskiego. Rada rejencyjna czuje całą ważność i doniosłość téj propozycyi i zdecydowała się na nią dopiéro po dojrzałym namyśle.“ W końcu posiedzenia udziela sejm hr. Goertz-Wrisberg wotum zaufania w obec zaczepek Welfów, wymierzonych na niego w licznych gazetach i broszurach.

Z toku narad nadmienić należy, że poseł Haüsler bronił wniosku komisyi, który odpowiada dotychczasowym, tylekroć wypowiedzianym poglądom sejmowym. Zachariae i Zöpfl mówili przeciw wnioskowi komisyi, ale zwrócono ich uwagę na to, że ich zdanie sprzeciwia się uchwale związkowéj z dnia 9 lipca; w téj uchwale wzięli udział reprezentanci wszystkich panujących niemieckich; kwestyą prawną zbadano poprzednio jak najdokładniéj i wysłuchano opinii wszystkich ministrów sprawiedliwości. Minister Görtz-Wirsberg zdał uroczyste zaręczenie, że rada rejencyjna stoi na gruncie prawa z dnia 16 lutego 1869 i nigdy z niego nie zejdzie.

— Nota niemiecka w sprawie karolińskiéj zaprzecza Hiszpanii prawa supremacyi nad Karolinami, nie wdaje się bliżéj w kwestyą okupacyi wyspy Yap z powodu braku autentycznych wyjaśnień zaszłych tam wypadków i w razie, gdyby Hiszpania nie chciała przyznać, że te wyspy dotychczas do nikogo nie należały, proponuje jéj pośrednictwo Papieża.

— W ministerstwie pruskiém toczyły się wczoraj narady względem terminu otwarcia sejmu pruskiego. Rząd bawarski prosił o odłożenie posiedzeń parlamentu do stycznia z powodu zajęć sejmu bawarskiego, któryby pragnął ukończyć narady dotyczące budżetu krajowego. Czy to życzenie zostanie uwzględnioném, niewiadomo.

— Wyrok. W Hanowerze skazano księgarza Teodora Brilla za szerzenie pism wykraczających przeciw moralności na 100 marek kary i zniszczenie tych wydawnictw.

— Demokraci bawarscy podali wniosek do krajowéj Izby poselskiéj, aby wezwała rząd bawarski do wstawienia się u rady związkowéj przez swych pełnomocników o to, ażeby wykonano nareszcie uchwałę parlamentu, żądającą

Wspomnienia Wielkopolanina
z lat 1848 i 1849.

(Dokończenie.)

O myszéj wieży, sterczącéj tuż przy miasteczku Bingen, na małéj wysepce wśród Renu, taka sama niemal przechowała się tradycya, jak o naszéj myszéj wieży na Gople, tylko że tutaj miał paść ofiarą myszy — Biskup Hatto. Siedzący obok nas Niemiec o spiczastym kapeluszu z szeroką wstęgą, starał się nas przekonać, że to bajka wierutna, że Biskup Hatto był mąż liberalny i jako taki solą w oku dla duchowieństwa, które, gdy mu za życia dokuczyć nie mogło, zbezcześciło choć jego pamięć, obwiniwszy o przestępstwa, za które aż myszy, te najtrwożliwsze ze zwierzątek, poczuć się miały do obowiązku wykonania nań wydanego wyroku. — Ponieważ Niemiec nieproszony był o swe zdanie, zbyliśmy go milczeniem.

Przypływającemu do Bingen od północy przedstawiają się majestatycznie wody Renu. Z jednéj strony położyły mu się pod stopy miasteczko Bingen i rzeka Nahe o czerwonawéj wodzie, z drugiéj wzgórza pokryte winnicami i wsiami; miasteczko, rzeka i wzgórza robią wrażenie, jak gdyby lękały się drażnić potężnego pana w chwili, gdy się przeciąga i wypręża po długiéj wśród wąskich przesmyków niewoli. Kraj od Bingen aż do Moguncyi zwie się Rheingau.

Zostawiwszy na późniéj zwiedzenie dwóch słynnych widoków okolicznych, podążyliśmy do Kreuznach, wód, podobnych do Szczawnicy, czy Iwonicza. Sagi z okolic rzeki Nahe, płynącéj opodal Kreuznach, wydał był wówczas Pharlius. Z temi sagami i z kartą okolicy w ręku przebiegaliśmy często góry i skały wśród ślicznéj pogody, jaka panowała w końcu sierpnia i początkiem września. W zwaliskach zamku Eberstein, będącego ongi siedzibą Raubrittera Franciszka Sickingen, tkwiły jeszcze kule, świadki stare uporczywéj obrony. Ku zachodowi sterczały czerwonawe skały, czerniały bory, ku wschodowi widać było, przez szparę wśród skał siniejące wzgórza nadreńskie, ku południowi wystawała ruina wielka zamku Baumberg.

Najczęściéj wchodziłem na wzgórze, którego szczyt zdobił t. zw. Tempel, skąd widok był przepyszny na Ren, na majaczący zamek Metternicha, Johannisberg i łysinę Wiesbadenu. Słońce, schodząc z widnokręgu, zostawiało za sobą śliczną żorzę, którą wyganiał wnet zmrok, a w miarę jak zmrok się zwiększał, rozjaśniało się światło blade księżyca, oblekając srebrzystą gazą ziemię, która zdawała się śnić ciche tęsknoty i ronić tajemnicze tony odwiecznéj nuty. Były to wieczory niezrównanego wdzięku i poezyi. — Kreuznach należy do najnudniejszych wód. Napisanie nazwiska mojego w „Kurliste“ podług francuskiego brzmienia, dotąd mnie do śmiechu pobudza. Poznałem z gości tylko jednego Anglika, który tak się zrósł z osłem, na którym dnie całe wycieczki robił, iż mógł uchodzić za rodzaj sui generis „centaura.“ Był to brat słynnego powieściopisarza Lyttona Bulwera.

Wracając z Kreuznach, zatrzymaliśmy się w Bingen, aby zwiedzić najpiękniejszy punkt, górę św. Rocha, zdobną w kaplicę, poświęconą temu świętemu. Goethe podarował był do téj kaplicy obraz. Goethe! Olbrzym w koncepcyach swych, ale z człowiekiem nie sympatyzowałem. Nie dał on się nigdy porwać zachwytowi wieszczemu, ani rozczuleniu. Scharakteryzował też siebie najlepiéj w Dichtungen und Wahrheit, gdy wyrzekł: „ze woli popełnić niesprawiedliwość, niż cierpieć nieporządek.“ — Nieporządkiem mienił on i miłość, ponieważ niweczy wszelką dyfferencyonalność.

Inaczéj myślał Schiller, gdy śpiewał:

Das ist der Liebe heil'ger Götterstrahl,
Der in die Herzen fällt und trifft und zündet,
Wenn sich Verwandtes zu Verwandtem findet,
Da ist kein Widerstand und keine Wahl.

Inaczéj myślał i nasz Adam, gdy wzruszony, takie np. wygłaszał strofy:

Kochanko moja! na co nam rozmowa?
Czemu, chcąc z Tobą uczucia podzielać
Nie mogę duszy prosto w duszę przelać?
Za co ją trzeba rozdrabiać na słowa,
Które, nim słuch twój i serce doścignąą,
W ustach wietrzeją, na powietrzu stygną!

Patrząc się z przed kaplicy św. Rocha ku wschodowi, widzisz tuż pod sobą miasto Bingen i szeroki Ren, pokryty statkami parowemi, łódkami bez żagli i z żaglami, a daléj winnice na wzgórzach i białe domy Rüdesheimu, w oddali sterczy Johannisberg i łysieje wzgórze nad Wiesbadenem. Gdy spojrzysz ku południowi, na Rheingau, roztoczy się przed tobą równina ogromna, świecąca dróżkami, zieleniąca smugami, ogrodami i winnicami, z pośród których wystają wieże kościółków wiejskich; u lewego boku téj równiny wspaniałéj płynie szerzawa Renu, która z razu pełna jasności bijącéj od słońca, potém już tylko czasem zalśni, aż w końcu zlewa się z widnokręgiem, na którego krańcu szarzeje gmach katedry moguncktéj.

Wziąwszy łódkę w Bingen, przeprawiliśmy się na drugą stronę Renu i wysiedli w Asmanshausen, zkąd prowadzi wygodna droga na szczyt Niederwaldu. Nie daleko od tego szczytu, leżał pałacyk księcia Nassawskiego, zwany Jaegerhaus, a w bok od niego stało kilka domów. W jednym z nich zwykli się krzepić turyści czerwonym Asmanshäuserem, nim się puszczą na szczyt, zwany Rössel. Zbliżając się do oberzy wraz z innymi kilku turystami, spostrzegamy siedzącego na ławie starego, w białym kitlu mężczyznę z siwą długą brodą i lulką turecką w ustach. Bodajnie to Polak, rzekliśmy do siebie i znajomość wkrótce zawarli. Był to emigrant, były poseł, Jan Ledóchowski, ten sam, który pierwszy zawołał był wśród jednéj sesyi sejmowych r. 1831: „Nie ma Mikołaja!“ Powiedział nam, że chciał pobyć czas niejaki w Poznańskiém, ale że skoro mu, — mimo paszportu francuskiego — już już z Berlina zaraz nawrócić kazała policya pruska, umyślił tutaj przepędzić resztę lata.

Nie chcieliśmy postradać widoku pysznego z Rössel i po pewnym przeciągu czasu żegnać starca zaczęliśmy, ale tak nalegał na nas, żeśmy tylko pod tym warunkiem oddalić się obiecali, że nazajutrz przybędziemy na obiad. — Jedliśmy tedy w głębi Niederwaldu nazajutrz obiad i to obiad — o ile możności — polski, którego sporządzeniem zajął się nasz Amfitryon. Spożywaliśmy go w altanie, na któréj powiewała chorągiew czerwono-biała. Były to kolory Nassawskie, ale można je było wziąć za polskie, cośmy też z początku mniemali. To samo mniemał był i książę pruski, Fryderyk, który zwiedzał tydzień poprzednio Niederwald. Rzekł on do oberzysty:

— Cóż u licha! i tu śmią Polacy wywieszać swe chorągwie?!

Oberzysta mógł go łatwo wywieść z błędu, ale że nie cierpiał Prusaków, pozwolił sobie odpowiedzieć kłamstwo:

— To ja wywiesiłem je, Wasza królewska Wysokości, dla nich.

Ledóchowski nie mógł się nagadać i mówił o Bóg wie nie czém. Poglądu wyższego nie miał, natomiast żarliwość wielką, przeplataną nie dość dla nas zrozumiałem uprzedzeniami. Pytałem go o osobistość Bema, na co rzekł, że to niespokojny duch i uparty, a tak nienawidzi Rosyi, że gotów zostać i muzułmaninem, gdyby mógł jéj przez to dokuczyć... Zgadało się o Kątskim, słynnym artyście na skrzypcach. Nuż opowiadać Ledóchowski, że ci, co myślą, że K. jest synem jenerała, mylą się, jest on bowiem synem urzędnika z powiatu jędrzejowskiego; skrzypce zaś jego nie są bynajmniéj — jak twierdzi — pozostałością po Paganinim, ale kupione i wybrane przez jenerała Dwernickiego. — Z osób z Księstwa znał dość wiele, najbardziéj pytał o pannę Emilią Sczaniecką, pastora Cassiusza, którego poznał w Frankfurcie n. M. i Wład. Niegolewskiego. Szczególniéj jednak chciał wiedzieć jak najwięcéj o Cassiuszu.

O księciu Adamie Czartoryskim wyrażał się, fraszka prawowierny o heretyku i żałował, że Mierosławski stał się u nas niepodobnym. Na wydawnictwo dzieła Mierosł. o rewolucyi r. 1831, dał był Led. 15,000 fr. — Srożył się na ks. Janiszewskiego, że w swoich występowaniach sejmowych oświadczał się przeciw demokracyi, którą on, Led., identyfikował z chrześciaństwem. — Chciał raz jeszcze mieć nas u siebie na obiedzie, ale musieliśmy odmówić, gdyż za 3 dni trzeba nam się było stawić w Poznańskiém, dla niecierpiącego zwłoki interesu familijnego.

Jakie było me zdziwienie, gdy, wróciwszy do Bingen, zastałem w hotelu, na sali, tak dobrze mi znaną i tak mile zawsze w pamięci zachowaną Amfitryonkę naszych niedawnych wieczernic! I ona chciała nas zatrzymać i chociaż daleko trudniéj nam przyszło odmówić jéj, niż Ledóchowskiemu, odmówić także musieliśmy.

Tu się urywają wspomnienia Wielkopolanina.

Ludwik Żychliński.

dyet dla posłów. W uzasadnieniu wniosku mówią petenci, że zaufanie wyborców nie zależy od stanu majątkowego kandydata, gdyż kwalifikacyą jego stanowi jedynie charakter i zdolności starającego się o mandat poselski. Odmawianie przeto dyet pozostaje w sprzeczności z tendencyą prawa wyborczego i jest widocznem ograniczeniem tego prawa. Jawnym celem przepisu niepłacenia dyet jest wykluczenie z parlamentu demokratów socyalnych, a ubliżające powadze reprezentacyi narodowéj skargi o zwrot pobieranych dyet nie mogłyby się wydarzać, gdyby zarząd rzeszy tę zmianę zaprowadził.

— Stósunki statystyczne w krajach koronnych. Powierzchnia krajów koronnych (Alzacyi i Lotaryngii) wynosi 14,508 kwadratowych kilometrów. Ludność liczyła w roku 1880 1,566,670 mieszkańców; wzrosła więc od r. 1875 o 34,866 osób. Ubytek jednakowoż po przyłączeniu do Niemiec był aż do r. 1875 bardzo znaczny. Pierwszy niemiecki popis ludności, przedsięwzięty w grudniu 1871 wykazywał 17,834 mieszkańców więcéj, aniżeli drugi uskuteczniony w grudniu 1875. Ilu mieszkańców wyniosło się z Alzacyi i Lotaryngii po wybuchu wojny aż do grudnia 1871, trudno oznaczyć; lecz z pewnością cyfra ludności z roku 1866, która w krajach koronnych (według Neumanna) wynosiła 1,597,219, nia osiągnie téj saméj wysokości w popisie, który ma być zarządzonym w grudniu r. b. Liczba optantów wynosiła 58,419 i obejmowała 160,878 osób; u 56,256 osób sankcyonowano te opeye, u reszty unieważniono je; obecnie jednakże przyznają je ex post na mocy rozkazu gabinetowego z dnia 17 listopada 1880. Z gmin mówią 72,6 prct. językiem niemieckim, 22,6 prct. francuskim, a 4,8 prct. obu językami; z mieszkańców używa przeszło 80 prct. w potocznem życiu języka niemieckiego, przeszło 11 pr. francuskiego, a przeszło 8 proc. obu języków. W Alzacyi Niższéj 95,8 proc. mieszkańców należy do narodowości niemieckiéj, a w całéj Alzacyi było tylko 3,7 proc. Francuzów. Co do wyznaniowości nadmieniamy, że od roku 1871 ubyło katolików (którzy dziś jeszcze stanowią 77,7 proc. ludności), jako téż żydów (2,5 proc.), a za to zwiększyła się liczba protestantów (19,5 proc.). W Lotaryngii podniosła się ilość protestantów od r. 1871; wzrosła bowiem z 13,407 na 26,096 osób.

Powyższe cyfry wyjęte są ze statystycznego podręcznika Alzacyi i Lotaryngii. Szczegółową statystykę krajów koronnych podał już „Dziennik pruskiego bióra statystycznego“ na rok 1871; ale ponieważ ta pochodzi z czasów przed zawarciem pokoju frankfurtskiego, który inaczéj uregulował granice, aniżeli punkta preliminarne ustanowione w Wersalu, przeto na datach pomienionego dziennika nie można polegać.

ROSYA.

* Rusyfikacya. Czytamy w „Nowoje Wremia:“

Nasz korespondent z Rygi porusza nader ważną kwestyą, przyciągnięcia na służbę do prowincyi nadbałtyckich zasługujących na zaufanie osób pochodzenia rosyjskiego. Ze w obecnych warunkach, pod wpływem ostatniego ukazu, który tak mocno utrwalił panowanie rosyjskiego języka w miejscowych biurach, jest to potrzebném, o tém nie ma co mówić. Nie ulega także wątpliwości, że podobny środek, który bardzo nie przypadnie do smaku piastunom nadbałtyckiego prawodawstwa, przyspieszy ich praktyczną znajomość rosyjskiego języka i obali ostatnie ślady naciąganych pojmowań, jakie jeszcze zdarzyćby się mogły przy spełnianiu nowego prawa. Ale tu spotykamy się z drażliwą stroną kwestyi, przypominającą położenie dawniejsze w kraju zachodnim. Jaki będzie, z początku przynajmniéj, stósunek przyjezdnych urzędników rosyjskich do miejscowego, niemieckiego społeczeństwa i jak to ostatnie będzie się zapatrywało na nowoprzybyłych? Odpowiedź nie może pozostawiać wątpliwości: stósunki z mniejszością niemiecką będą pewno nieprzyjazne, jeżeli nie otwarcie, to przynajmniéj ze strony téj ostatniéj tajemnie. Jeżeli nowoprzybywający na służbę do kraju nadbałtyckiego Rosyanie muszą być przygotowani do pewnéj nieprzyjaźni ze strony Niemców, nieprzyjaźni, która czasem w drobnostkach może zatruć życie, albo nawet, przy stósunkach niemieckich, może popsuć karyerę urzędową, to pytanie, czy znajdzie się wielu zdolnych i dzielnych, szczerych Rosyan do podjęcia na swoje barki takiego zadania?

Nie życzy sobie „Nowoje Wremia,“ aby kandydatów zachęcano przywilejami, jak tego bywały przykłady w guberniach polskich, bo to zmniejszyłoby nadzieję powodzenia głównego zadania. Nie wątpi wszakże dziennik petersburski, że znajdzie się dostateczna liczba gotowych do ofiarowania swoich usług we wszystkich gałęziach administracyi i kłopocze się jedynie tém, że trudniéj będzie przeprowadzić reformę w zakresie szkólnictwa, nie łatwo bowiem przyjdzie zebrać komplet nauczycieli, znających dobrze język rosyjski i należycie naukowo do wykładu przygotowanych.

Inną wiadomość, dotyczącą Niemców znajdujemy w „Zaria.“ Czytamy w num. 216 tegoż pisma:

W skutek wniesionego przez jenerał-gubernatora do uwagi ministeryum spraw wewnętrznych przedstawienia o konieczności usunięcia poddanych zagranicznych od wykładów w szkołach luterańskich kościelnych, znajdujących się w miastach i miasteczkach, a także w koloniach niemieckich i czeskich w gubernii kijowskiéj, podolskiéj i wołyńskiéj, zarządzający ministeryum, sekretarz stanu Durnowo, zawiadomił p. naczelnika kraju, że minister oświecenia publicznego, z którym porozumiano się w tym względzie, ze swéj znowu strony podziela zdanie o konieczności usunięcia poddanych zagranicznych od wykładów w szkołach pomienionych, tém bardziéj, że w odeskim okręgu naukowym zwierzchność już uczyniła podobne rozporządzenie. Sekretarz stanu Durnowo przytém dodaje, że w obec wskazanéj odezwy sekretarza stanu, Delianowa, niewidząc ze swéj też strony żadnych przeszkód do wykonania projektu, w mowie będącego, jednocześnie prosi ministra oświecenia publicznego o wydanie stósownego rozporządzenia do urzędów naukowych.

Wreszcie podajemy za „St. Peters. Wied.“ wiadomość, że Niemcy, mieszkający w Rosyi, licznie w czasach ostatnich poddaństwo rosyjskie przyjmują. W miastach bliższych ku Petersburgowi, mnóstwo już takich Niemców złożyło podania w zarządach właściwych, pragnąc być zaliczonymi w poczet obywateli miejskich. Są to większéj części ludzie familijni, mający już dorosło dzieci.

HISZPANIA.

* Don Carlos. W liście datowanym z Wenecyi pod dniem 9 b. m. ogłasza don Carlos w „Siglo Futuro,“ że po śmierci Nocedala obejmuje sam kierownictwo swéj partyi. List ten obliczony jest na to, aby zapobiedz rozdwojeniu w obozie karlistowskim.

AFRYKA.

* Kair, 16 października. Dzienniki egipskie ogłaszają teraz sprawozdanie jenerała abisyńskiego, Ras Aluly, o bitwie stoczonéj pod Asmarat, czyli Kufit z powstańcami sudańskimi, którym przewodził Osman Digma. Jenerał pisze:

Dnia 22 września w południe donieśli mi szpiedzy, że armia nieprzyjacielska rozłożyła się obozem pod wsią Kufit na drodze, wiodącéj z Sanabit do Kassali. Zarządziłem niezwłocznie wszystkie przygotowania, by uderzyć na nieprzyjaciela zaraz dnia następnego. Późno w nocy otrzymałem jeszcze wiadomość, że niewierni (Sudańczycy) liczą 14 tysięcy żołnierza a dowodzi nimi Osman Digma i szeik derwiszów Mustafa Hadel. Nazajutrz o godz. 3 rano rozpocząłem marsz i dwie godziny potém napotkałem nieprzyjaciela, który powitał nas ogniem karabinowym. Rozkazałem natychmiast ludziom moim zaatakować stanowiska nieprzyjacielskie. Wywiązała się niebawem bitwa, która trwała dzień cały; walczono jeszcze o godz. 8 wieczorem. Jak zaciętą była walka, można z tego się przekonać, że na placu bitwy znajdowano trupy, które otrzymały po 18 a nawet więcéj ran od pchnięć lancą. O godz. 10 rano zniszczony był prawie cały pułk piechoty, który prowadził brat mój Belata Gabru, który téż poległ na placu. I pułk kawaleryi, w sile 700 koni, któremu dowodził pułkownik Szeila-Bulonszel, został prawie całkiém wybity; dowódzca jego dostał się do niewoli. Podemną ubito konia, nadto otrzymałem ranę w lewą nogę, zadaną pałaszem. Do niewoli wzięto pułkownika Ras-Zukla, który walczył przy moim boku. Po południu zostali zabici derwisz Mustafa Hadel i Osman Digma. Przyniesiono mi jego skrwawiony burnus i miecz, który posyłam Waszéj Królewskiéj Mości.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, środa 21 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał nauczycielowi i organiście Arndtowi w Pile i organiście i kantorowi Krischkemu w Zbarzewie w powiecie wschowskim, orła właścicieli orderu domowego Hohenzollernów.

* **Na wydalanych.** Z przeniesienia 390,65 marek. Od kilku osób z Rakoniewic 5 marek. Razem 395,65 marek.

* **Teatr.** Jutro na życzenia z wielu stron do dyrekcyi zwrócone po raz trzeci obraz dramatyczny „Ogniem i mieczem“.

W sobotę po raz pierwszy dramat Claretie „Książę Zilah“.

W niedzielę po raz drugi dramat Nissla „Wróżka“.

We wtorek dnia 27 b. m. po raz drugi komedya Zaleskiego „Friebe“.

W czwartek dnia 29 b. m. po raz pierwszy komedya „Porwanie Sabinek“.

W sobotę dnia 31 b. m. komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności“.

* **Projekt** na pomnik Mickiewicza z konkursu krakowskiego pomysłu rzeźbiarza Marcinkowskiego, wystawiony będzie od soboty w foyer teatru naszego codziennie od godziny 12 do 4. Wstęp od osoby 50 fen., w święta 25 fen. Uczniowie i uczennice szkół płacą w powszednie dnie 25 fen., a w święta 10 fen.

* **Slub.** W pięknie przystrojonéj kolegiacie farnéj pobłogosławiony został wczoraj po południu związek małżeński pomiędzy panem Józefem Dziegieckim, sekretarzem sądu z Poznania, a panną Stanisławą Wache, córką p. Józefa Wache, kasyera kasy pożyczkowéj Przemysłowców miasta Poznania. Aktu kościelnego dopełnił ksiądz dziekan Bukowiecki z Wągrówca, wuj pana młodego.

* **Temperatura** spadła dziś przy w nocy wypogodzonem niebie poniżéj zera. Dachy pokryte były śronem.

* **Wakacyi** wielkanocnych we wyższych zakładach naukowych postanowiono nie rozdzielać na dwa osobne tygodnie — jak o tém dawniéj projektowano — z powodu zbyt późnych świąt w r. 1886. Półrocze zimowe zakończy się zatém w roku przyszłym dnia 14 kwietnia a wakacye wielkanocne potrwają do 29 kwietnia. W tych zakładach naukowych, w których wakacye rozpoczną się już dnia 10 kwietnia, mają święto-michalskie wakacye być skrócone o pół tygodnia. Egzamina abituryentów będą skutkiem tego o tyle przyspieszone, aby abituryenci już 20 marca mogli mieć patenty dojrzałości, uczniowie zaś, którzy na 1 kwietnia opuszczając zakłady naukowe bez uzyskania patentu dojrzałości, zamyślają wstąpić w zawód praktyczny, otrzymają zaświadczenia odejścia już dnia 31 marca.

* **Chór śpiewaków** rosyjskich, Demetryusza Sławiańskiego Agrenewa przybędzie niebawem do Poznania i wystąpi z koncertem. Chór ten składa się z 20 mężczyzn, 10 kobiet i 15 chłopców, i wykonuje rozmaite pieśni narodowe oraz hymny cerkiewne. Wszystkie kompozycye zebrała i ułożyła pani Olga Sławiańskaja Agrenewowa, małżonka dyrektora. Wykonane będą te utwory częścią bez towarzyszenia instrumentów, częścią z towarzyszeniem na harmonium, podobném co do głosu do używanego w Rosyi instrumentu „Rogok“. W chórze cerkiewnym, jak wiadomo, uczestniczą tylko głosy męzkie i chłopięce. Ubiory członków zrobione są na podobieństwo ubiorów z wieku XVI i XVII, według oryginałów, znajdujących się w Kremlu moskiewskim.

* **Rektor** tutejszy Freyer, zmarł w dniu 17 b. m. w Wietstock, licząc lat 52. Kierował on najprzód szkołą IV a późniéj I.

* **Od 15 b. m.** można zakupić w Poznaniu bilety wprost do Królewca na Toruń i Korsze.

* **Nóż przy bójce** staje się już prawie niezbędnym. Dawniéj rzadko używany, — dziś nie ma prawie dnia, aby zapaśnicy nie udawali się do niego. Ależ ludzkość postępuje (!?). — Przedwczoraj wieczorem powstała bójka w szynku przy ulicy Szewskiéj pomiędzy robotnikami zatrudnionymi w szpichlerzach, a cygarnikami. Gdy zapaśnicy nie usłuchali kilkakrotnych zawezwań gospodarza do opuszczenia lokalu, zawezwał tenże dwóch stójkowych, którzy z całą energią na nich naparli. Ekscendenci tymczasem stawili im opór, przyczém jeden z nich dobył noża i ugodził nim w głowę konstablera, który tylko hełmowi ma do zawdzięczenia, że nie odniósł rany. Hełm atoli został znacznie przekłuty. Ekscedenta poskromniono ostatecznie i odstawiono do więzienia policyjnego. — Również dobyto noża przedwczoraj przy bójce na moście chwaliszewskim. Jeden z zapaśników otrzymał dwie rany w szczękę, tak że musiano go natychmiast oddać w kuracyą lekarzowi. Resztę ekscedentów rozpędzono dopiero za pomocą wojska, które wkroczyć musiało z dobytą szablą.

* **Na Winiarach** grasuje zaraza pomiędzy drobiem. Przedwczoraj wiózł jeden z gospodarzy winiarskich do miasta 16 gęsi, z których mu w drodze zdechło najprzód 4, a następnie w krótkim czasie reszta 12.

* **Oborniki.** W czasie od 1 lipca do końca września r. b. wyemigrowało z powiatu obornickiego 27 rodzin, razem 64 osób — wszyscy do Ameryki. W roku zeszłym opuściło powiat w tymże czasie 86, a w r. 1883 91 osób.

* **Gniezno.** Sprzedaż przymusowa majętności rycerskiéj Lubówko, obejmującéj 269 hekt., wyznaczona została na dzień 8 stycznia 1886 r.

* **Z poczty.** W Dolnéj Swidnicy, w powiecie wschowskim otwarta zostanie z dniem jutrzejszym stacya telegraficzna, połączona z tamtejszą stacyą pocztową.

* **Bydgoszcz.** W skład komisyi egzaminacyjnéj nauczycielek, która z r. 1866 utworzona zostanie w Bydgoszczy, wchodzą pp. prowincyonalny radzca szkólny Lucke z Poznania, jako przewodniczący, daléj jako członkowie radzca rejencyjny i szkólny Schmidt, dyrektor miejskiéj wyższéj pensyi, dr. Gerth, wyższy nauczyciel gimnazyum realnego, dr. Görres i nauczyciel gimnazyum realnego dr. Osiecki, wszyscy z Bydgoszczy.

* **Jako** kuryozum zapisać należy, że w Gordelegen rozwiązała policya zgromadzenie wyborcze, które zwołał sam pan landrat Gerlach, ale zapomniał zawiadomić o tém policyą. Widać policya miejscowa innego była przekonania politycznego od pana landrata, skoro korzystała ze swego prawa. Ustawa bowiem na taki przypadek powiada, że może, ale nie musi policya rozwiązać zgromadzenie niezameldowane.

* **Cholera.** W prowincyi palermitańskiéj zmarło w poniedziałek 32 osób na cholerę, z liczby téj 21 w mieście Palermo.

* **Zamiast polityki** „St. Petersb. Wied.“ podają historyą żelaznéj obrączki noszącéj napis „niczewo“ (nic) i stale noszonéj przez księcia Bismarcka. Historya rozpoczyna się od roku 1862, w którym Bismarck mieszkał w Petersburgu w charakterze posła pruskiego. „Pewnego razu książę otrzymał zaproszenie na polowanie cesarskie, o sto wiorst od stolicy. Jako namiętny myśliwy pojechał dniem wcześniéj, żeby swobodniéj popolować samemu. Ale zabłądził i w chwili, gdy miał znaleść się w miejscu przeznaczonem do polowania cesarskiego, ujrzał się gdzieś w wioseczce zasypanéj śniegiem. Umiejąc nieco po rosyjsku, zaczął wypytywać włościan i przekonał się, że ma przed sobą wiorst dwadzieścia. Znalazł się włościanin, który zgodził się odwieść księcia. Przyprowadzili proste sanie, zaprzężone w parę małych koni, które wzbudziły nieufność książęcą.

— Dowieziesz mnie — ja potrzebuję być szybko.

— Niczewo — odpowiedział spokojnie woźnica.

— Masz myszy a nie konie.

— Niczewo — była odpowiedź.

Hrabia (wówczas Bismarck nie miał tytułu księcia) wsiadł i konie poniosły z taką szybkością, że aż tchu brakło. Po dołach, opowiadał Bismarck, bałem się o swój język, mogłem go odkąsić. — Przecież w ten sposób konie przepędzisz! zawołałem.

— Niczewo.

— Jakto niczewo, one padną na drodze.

— Niczewo.

— Wjechaliśmy do lasu. Sanie skaczą po pniach i korzeniach, a włościanin pędzi co sił starczy.

— Wywrócisz — zawołałem, on zaś tylko zwracał się do mnie, uśmiechał i za całą odpowiedź powtarzał „niczewo i niczewo.“

A jednak w istocie wywalił. Uderzyłem się o pień i skaleczyłem twarz. Rozgniewałem się, chwyciłem jakiś pręt i podskoczyłem do woźnicy, chcąc go pobić, on zaś najdobroduszniéj chwyta nieco śniegu i spieszy rozetrzeć mi twarz zbolałą. — Niczewo — powiada.

To niezmęczone rosyjskie „niczewo“ rozbroiło mnie w końcu. Poddałem się, siadłem znowu do sań i w kwadrans, wieziony tym samym co pierwéj sposobem, znalazłem się na miejscu polowania cesarskiego. Podziękowawszy włościaninowi, pręt zabrałem z sobą i kazałem z niego zrobić obrączkę, którą noszę na palcu. Dyplomata, który słyszał tę opowieść od Bismarcka, dodaje jeszcze na podstawie słów księcia, że rosyjskie *niczewo* stało się dewizą całéj jego polityki.

„Gdy musiałem walczyć z wątpliwościami — opowiadał Bismarck — kiedy myśl i wola musiały ustąpić w obec niebezpieczeństwa, mówiłem sobie po rosyjsku „niczewo“ i śmiało szedłem do celu. Niejednokrotnie oskarżali mnie Niemcy, iż często zbyt łatwo ustępuję przed Rosyą, a w polityce rosyjskiéj nie objawiam téj pewnéj siebie decyzyi, którą przywykli widzieć we wszelkich innych wypadkach. Na te oskarżenia odpowiadam: „Panowie weźcie na uwagę, że w Niemczech tylko ja jeden mam zwyczaj mówić w trudnych chwilach „niczewo“. W Rosyi zaś żyją całe miliony ludzi i wszyscy oni powtarzają i mówią o wszystkiem „niczewo“.“ — Zaprawdę *se non è vero è ben trovato!*

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 22go października św. Korduli panny.

Wschód słońca o godz. 6 minut 38. Zachód o godzinie 4 minut 50.

TELEGRAMY.

Brunświk, 21 października. Sejm wybrał jednogłośnie pruskiego księcia Albrechta panującym księciem. Wszyscy członkowie rady panującéj byli obecnemi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Tygodnik Powszechny**, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 42 zawiera: Na rozstajnych drogach, powieść współczesna przez Leonarda Sowińskiago, tom I. — Pogadanka przez Quisa. — Z Ariosta, „Orlanda rozszalałego“ Pieśń VII. w przekładzie Felicyana. — W 50-tą rocznicę zgonu Kaźmirza Brodzińskiego. — Listy o sztuce V przez Adama B. — Bitwa Kaliska z r. 1706. — Zygmunt Sumiński. — Korespondencya ze Lwowa. — Kronika polityczna. — Rozmaitości. — (Teatr i sztuki piękne. — Sztuka, literatura i nauka. — Rzeczy społeczne. — Statystyka. — Wynalazki i odkrycia. — Gospodarstwo, Przemysł i Handel. — Nekrologia. — Różne). — Bibliografia. — Zadanie szachowe nr. 325. — Odpowiedzi Redakcyi. — Ryciny: Świt. — W 50-tą rocznicę śmierci Kaźmirza Brodzińskiego, rysował Cz. B. Jankowski. — Rysunek humorystyczny Fr. Kostrzewskiego.

Dodatek: O dziecko (Solange de Croix-Saint-Luc) przez Alberta Delpita. — Przez wszystkie piekła, roman historyczny Maurycego Jokaya, przełożył Emil Tustanowski. — Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Kursko-Kijowskie akcye kolejowe. Najbliższe ciągnienie odbędzie się dnia 1go listopada. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **30 procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 8 fen. za 100 marek.

(W.) **Poznań**, 21 października (— **Sprawozdanie giełdowe.** —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. październik 127,— płac., październik-listopad 127.— płac., listopad-grudzień 120 płac., grudzień-styczeń 130,— płc.

Okowita. słabo.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr., na październik 36,80 płacono. listopad 36,70 płac., grudzień 36,70 płacono, styczeń 36,80 płac., luty 37,20 pł., marzec 37,70 płacono, kwiecień-maj 38,60 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 36,70 pł.,

(**Sprawozdanie urzędowe.**)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litr., cena wypowiedziana 36.80, październik 36,70—90. listopad-grudzień 36,60 mk., styczeń 37,— mk., kwiecień-maj 38,60 m., w miejscu bez beczki 36,60 m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 21 październ. 1885.

		TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilg.	15	30	14	60	14	20	—	—
„ nowa		—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto		12	90	12	40	12	10	—	—
Jęczmień		13	—	11	80	11	—	—	—
Owies		12	80	12	30	11	70	—	—
„ nowy		—	—	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle		2	60	2	20	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy		—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy		—	—	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 21 października 1885.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	średni M.	₰	pośle. M.	₰	w przecięciu. M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	15	—	14	50	14	63
	najn.	—	—	14	80	14	20		
Żyto	najw.	13	40	12	70	12	30	12	65
	najn.	13	—	12	50	12	—		
Jęczm.	najw.	13	—	12	60	12	20	12	50
	najn.	12	80	12	40	12	—		
Owies	najw.	—	—	13	70	13	—	13	18
	najn.	—	—	13	40	12	60		

		Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma prosta	za 100 kl	4	75	4	25	4	50
targana		—	—	—	—	—	—
Siano		6	25	5	—	5	63
Groch		—	—	—	—	—	—
Soczewica		—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		2	60	2	—	2	30
Wołowina kulka	za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
od brzucha		1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		1	40	1	—	1	20
Cielęcina		1	40	1	—	1	20
Skopowina		1	30	1	—	1	15
Słonina		1	60	1	50	1	55
Masło		2	20	1	80	2	—
Jaja	za kopę	2	60	2	50	2	55

Bydgoszcz, 20 października.
(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.)

Pszenica niezm., piękna 145—147 m., średnie gatunki 141—144 m., pośledna 135—140 m.,

Żyto potw., najdelik. 122—123 mrk., pośledne 120—121 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 124—130 mrk., na paszę — mrk., pośledni 110—122 mrk.

Owies w miejscu 120—130 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 145—160, na paszę 120—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 37.25 m.

Wrocław, 20 października 1885.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano —,— centn., Cena wypowiedziano —,—. październik 132,— płac., październik-listopad 132,— płc., listopad-grudzień 132,50 płac., kwiecień-maj 1886 139,— pł., maj-czerwiec 141,— żądano.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący —,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 133,— żądano.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. 5000 cent. w miejscu —,— żądano, październik 46,— żąd., październik-listopad 45,50 żąd., kwiecień-maj 47,— żądano.

Cena wypowiedziana na 21 października: żyto 132.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 130,— mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 46,—, okowita 37,40 m.

Ceny targowe z dnia 20 października 1885.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F
Pszenica biała	15	40	14	90	14	10	13	90	13	60	13	10
„ żółta	15	10	14	60	13	60	13	40	13	00	12	70
Żyto	13	60	13	30	13	00	12	70	12	50	12	10
Jęczmień	14	—	13	50	12	40	12	20	11	80	11	30
Owies	13	20	12	90	12	60	12	10	12	30	12	00
Groch	16	50	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	00 klg.	20	20	18	80	17	30
Rzepik zimowy	„ „	19	70	18	30	17	30
Rzepik latowy	„ „	22	—	20	—	19	—
Lnica	„ „	21	00	19	—	18	—
Siemię lniane	„ „	24	—	22	—	20	—
Siemię konop.	„ „	20	—	19	—	18	—

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 października.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Mlicki z Leszczy, Musielewicz z familią z Pleszewa, Zernik z Wrocławia, Jeske z Szamotuł.

Telegram giełdowy. Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 21 października 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica stale	
paźdz.-listop.	159.75
kwiec. maj	167,25
Żyto słabo	
paźdz.-listop.	134,75
listop.-grudz.	134,75
kwiec.-maj	141.25
Oléj rzep. spok.	
paźdz.-listop.	44,60
kwiec.-maj.	46,40
Okowita słabiéj	
w miejscu	38,50
paźdz.	38,20
paźdz.-listop.	38,20
listop.-grudz.	38,20
kwiec.-maj	39,80
	—,—
Owies	
wrześ.-paźdz.	126,25
Wyp.-żyta wsp.	250
Wyp.-oko. kw.	30,000

Kapitały.

Berlin, 21 paźdz.	1885.
Galic. akc. k.	88,50
Pr. consol. 4%	103,70
Pozn. listy z.	100,80
Pozn. listy rent.	101,50
Austr. banknoty	162,40
Austr. renta złota	88,—
Austr. losy 1860	114,80
Włochy	94.50
Rumuny	103.10
Ros. banknoty	200,85
Ros.-ang. pożyczk.	94.60
Pol. 5% listy zast.	60,50
Pol. lik. l. zast.	55,25
Kredyty	459,—
Koléj państwowa	447,—
Lombardy	211,—
Usposob. dosyć stale.	

Szczecin, 21 październ. 1885. (Kursa końc.)

Pszenica niezm.	
paźdz.-listop.	155,—
kwiec.-maj.	166,—
Żyto spok.	
paźdz.-listop.	131,—
kwiec.-maj.	139,—
Rzepik	
w miejscu	
Oléj rzep. spok.	
w miejscu	
paźdz.-listopad	44.75
kwiec.-maj	46.25
Okowita niezm.	
w miejscu	37,50
paźdz.-listop.	37.60
list.-grudz.	37,60
kwiec.-maj	49.50
Petroleum	
w miejscu	8.25

Walne Zebr.

Tow. P. N.

na pow. Gn.

odbędzie się w **Gnieźnie** w hotelu europ. w poniedziałek d. **26** b. m. o 12 w poł.

(926) **Komitet.**

Wielki wybór **gotowych paletotów zimowych ec męzkich i dla studentów** w dobrych gatunkach poleca (929)

J. Urbankiewicz,

w Poznaniu, Sty Marcin nr. 1.

Dr. Sprangera

maść gojąca

odbiera, **gorączkę i ból** wszelkich **ran i guzów,** niedopuszcza wyrośnienia **dzikiego mięsa,** ściąga wszelkie **wrzody** bez środków zmiękczających i powoduje ich pęknięcie bez użycia noża i prawie bez bólu. Goi w najkrótszym czasie **bolące piersi, karbunkuł,** przestarzałe **uszkodzenie nóg, bolące palce, odmrożenia, wyrzuty skórne i oparzelizną.** Przy **kaszlu, kokluszu, rwaniu, bólu krzyży, reumatyzmie** stawowym następuje natychmiastowa ulga. Nabyć można w Ostrzeszowie tylko w aptece, pudełko 50 fen, (159)

POTOP

powieść historyczna p. H. Sienkiewicza.

PIERWSZY TOM

wyszedł już

i jest do nabycia w księgarni **J. Leitgebra i Sp.** Tom drugi wyjdzie w listopadzie a wkrótce potem trzeci i dalsze. **Ilość tomów stanowczo nie jest oznaczoną.**

Cena tomu pierwszego z opłatą za ostatni wynzsi 7 m. 50 fen. z fr. przes. 8 m. Tomy środkowe sprzedawane będą abonentom po 3 mrk. 75 fen. z fr. przes. zaraz po wyjściu każdego tomu osobno 4 mrk, Tom ostatni, jako opłacony przy pierwszym, otrzymają Szanowni Prenumeratorzy bezpłatnie. (928)

Płacący z góry dnia 1 grudnia r. b. otrzymają całość za opłatą tylko 18 marek.

Do przyjmowania prenumeratury polecają się.

J. Leitgeber i Spółka

Księgarnia i skład nut

w Poznaniu.

Marka fabryczna

Christofle.

Arystokratyczne domy paryzkie

i magnaterya większych miast stołecznych

kierując się zasadami **oszczędności** od dawna już **w miejsce kosztownych sreber** używa w codziennym użytku **wyrobów alfenidowych**, które, jeżeli z pierwszorzędnych pochodzą fabryk, co do piękności form, wykonania i trwałości zupełnie zastępują prawdziwe srebra, w używaniu zaś nie odróżniają się od tychże. **Znaczne korzyści** jakie przy zakupnie całych wypraw a głównie stu ców stołowych wynikają, udowadnia poniżéj umieszczone zestawienie (437)

12 łyżek i widelcy w ciężkiéj wadze srebra kosztują 300 m. za tę samą sume otrzymuje się natomiast.

12 łyżek stołowych	27,60	1 łyżkę do kompotu	4,—
12 widelcy stołowych	27,60	2 noże do masła i sera	8,60
12 noży stołowych	28,80	1 sztuczyk do sałaty	8,60
12 łyżeczek do kawy	14,40	1 nóż i grabka do tranżer.	12,—
12 łyżeczek deserowych	25,20	1 sztuczyk do ryb	14,40
12 widelcy deserowych	25,20	2 podstawki do butelek	4.80
12 noży deserowych	24,—	2 korki do butelek	2,80
1 łyżkę półmiskowa	7.20	1 garnuszek do śmietany	12,—
1 łyżkę wazowę	11,20	1 dziadek do orzechów	4,—
1 łyżkę do tortu	8.—	12 ławeczek do noży	13,20
1 łyżkę do sosu	5,50		

Razem 115 szt. za mrk. 300.

Stućce te posiadają niezużytą trwałość z powodu, że po kilkunastoletniem używaniu w razie potrzeby zawsze na nowo posrebrzone być mogą. Sprzedaż podług oryginalnych cen fabrycznych uskutecznia

J. Stark,

Specyalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych

Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

Kasselska loterya Śto-Marcińska

(Casseler St. Martins-Loterie)

na (892)

korzyść wybudowania wież kościoła śgo Marcina w Kassel.

Ciągnienie w Kassel, I klasa 26 stycz. 1886.

Pierwsza główn. wygr. 100 000 Marek w złocie.

dalej 20 000 M., 15 000 M., 12 000 M., 2 razy po 10 000 M. 8000, 6000, 4 razy 3000 M., 2000, 3 razy 1000 M. itd.

Ogółem 10 000 wygrań wynoszących

323 000 Mrk.

Losy 1 klasy po 2 Marki 50 fen., 11 losów 25 marek. Pełne losy rezerwowe do wszystkich 4 klas po 10 Marek.

Na porto i listę należy 30 f. przy losach klasowych, a 50 f. przy losach pełnych. Jeneralny-Debit **A. Fuhse. Mülheim** (Ruhr) i tegoż miejsca sprzedaży.

Polecam się do zakładania

dzwonków elektrycznych

(361) **i telefonów**

po domach, hotelach i pałacach.

A. Vogt,

ulica Wielka Rycerska nr. 11.

Ceny umiarkowane. 2-letnia gwarancya.

Haasenstein & Vogler

Pierwsza i najstarsza ekspedycya anonsów we Wrocławiu,

w Poznaniu: Nathan L. Neufeld, ulica Wilhelmowska nr. 16, narożnik ulicy śgo Marcina,

załatwiają po cenach oryginalnych bez wszelkich pobocznych kosztów:

Doniesienia familijne, Ogłoszenia kupna i sprzedaży, Poszukiwania posad, | Dzierżawy, Submisye, Ogłoszenia wakansów

do wszystkich gazet całego świata.

W drukarni Kuryera Pozn.

nabyć można

Rituale Sacramentorum (Editio nova cum originalibus ad amussim concordans). Oprawne z czerwonym brzegiem 6,00 — ze złoconym 6,50:

Konferencye duchowne, wypowiedziane u Panien Karmelitanek Bosych w Krakowie przez X. St. Spisa. Str. 144 8^0 2,40 mrk.

Konferencye apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii przez X. Pelczara. Str. 128 8^0 2,00 mrk.

Rok Kościelny z ilustracyami, czyli Nabożeństwo na wszystkie niedziele i uroczystości kościelne, tudzież wykład obrzędów kościelnych i całéj nauki chrześc. Str. 596 i CVIII. 800. 7 mrk.

Dyalogi św. Grzegorza, zawierające opisy życia osób świątobliwością znamienitych i o nieśmiertelności duszy. 8^0 Str. XL. i 255. 5 mrk.

Droga do prawdziwego spokoju sumienia i doskonałości moralnéj przez ks. Marcińskiego. 8^0 Str. XXII. i 536. 6.00 mrk.

O jedności Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem przez Piotra Skargę. 8^0 Str. XXXII. i 292. 4,00 mrk.

Żywoty Świętych Skargi. Wydanie OO. Jezuitów. 12 tomików oprawnych w czterech. 12,00 mrk.

Święty Stanisław Kostka i Jego wiek przez ks. H. Koszutskiego. 2,50 m.

Pius IX. przez Villefranche z piękną ryciną. 8^0 Str. 346. 2,50 mrk.

Praktyczne rady dla rodziców przez O. Secondo Franco S. J. 8^0 Str. VIII. i 164 1 mrk.

Pamiątka Pierwszéj Komunii św. i Nauka o Sakr. Bierzmowania z dodaniem rad wytrwałości, oraz modlitw najużywańszych. Str. 336. Opr. 80 fen.

Nawiedzenie N. Sakramentu przez św. Liguorego. 50 fen.

Żywot Pana Jezusa Chrystusa przez B. Opecia. Wydanie 36. Str. 476. Opr. 1.50 mrk.

O ufności w Bogu przez Kard. Manninga. 60 fen.

O czci, jaką Kościół oddaje św. Teresie od Jezusa przez ks. St. Spisa. 8^0 Str. 86. 1 mrk.

Pastorałki i Kolędy przez ks. M. M. Str. 718. 2 mrk.

Żywot ks. Karola Dufriches Des Genettes. Str. 104. 40 fen.

Ksiądz Jan Bosco, opiekun i nauczyciel sierót. Str. 144. 50 fen.

Czterdzieści Nowen do Najśw. Panny Maryi przez ks. Siedleckiego. Str. 254. 50 fen.

Skarbiec odkryty bogactwa, piękności i wszystkich prawideł zasadniczych mowy i pisowni polskiéj. Opracował Bożydar Ożyński L. 8^0 Str. 354. 1.50 mrk.

Dzieje Reformacyi w Polsce przez ks, Jul. Bukowskiego. Tom I. 8^0 Str. XVI. i 712, z mapą dyecezyi Krakowskiéj XVI. wieku. 10 mrk.

Kazania na niektóre niedzielę i święta oraz przygodne. Oryginalnie napisane przez ks. Pawlickiego. 8^0 Str. 370. 4 mrk.

Wszelkie zamówienia

Wielki wybór

żurnali. **wykonuje się**

materyi zagranicznych jako też krajowych na sezon jesienno-zimowy odebrała i poleca pracownia ubiorów damskich i męzkich (903)

K. Skoraczewskiego,

Stary Rynek 8, I piętro.

Ceny przystępne.

podług najnowszych

Mieszkam teraz

przy św. Marcinie 69, I p.

ST. KASPROWICZ,

lekarz-dentysta. (776)

Przyjmuję jak dawniéj od godz. 9—12 i od 3—6.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(347) MAGAZYN

MEBLI.

Wielka Rycerska ulica nr. 8. **Wielka Rycerska ulica nr. 8.**

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Scylitynę

radykalny środek, trujący jedynie (657)

szczury i myszy

a nieszkodliwy innym zwierzętom, w puszkach po 1 i 2 m. poleca

Z. Ritter, aptekarz, Gniezno.

Pasy do maszyn,

skórę do reperacyi pasów,

(352) **techniczne**

towary gumowe,

instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po **cenach umiarkowanych**

Medal państwowy. Kupującym za gotówkę znaczny **rabat.**

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Proch do polowania — Specyalność

Marka z orłem

sądownie zastrzeżona.

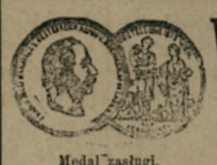

W. Güttler

Reichenstein

na Szląsku

Medal zasługi. Wrocław 1881. Medal państw

FABRYKI PROCHU

w Maifritzdorf — Follmersdorf — Heinrichswalde i Kriewald

w biegu od 1695 r.

poleca swoje fabrykaty, uznane jako najlepsze i nagrodzone na **wystawach międzynarodowych i prowincyonalnych,** po najtańszych cenach przy bardzo skoréj usłudze; mianowicie zaś na **czas polowania** (334)

wyłącznie najlepszy proch do polowania „Marka z orłem“

jako i wszelkie inne fabrykaty prochu do polowania i do strzelania do tarczy starannie rozgatunkowane, drobno i grubozianiste, a mianowicie ze względu na swą równość tak chętnie przez strzelających do tarczy używany **proch strzelecki** pod nazwą **„Nasser Brand.“**

Nabyć można u wszystkich znaczniejszych **handlerzy prochu i fabrykantów broni.**

Sławski & Bogusławski

Poznań w Bazarze

polecają na porę obecną: (914)

Wyroby wełniane a mianowicie: Etamine Laulé, Crêpe sable, Cheviot Loden, Bouclé.

Wyroby jedwabne: Renania, Ottomane, Bengaline, Merveilleux.

Plusze angielskie w wszystkich kolorach.

Wyroby wełniane i jedwabne na poszycia futer.

Kostiumy, dołmany, paltoty, okrycia, matinée, halki, staniki tricotowe.

Wszystko w najnowszym guście. Ceny umiarkowane.

Aksamity i plusze na suknie i okrycia.

Pledy i derki podróżne. **Kołdry watowane i kapy na łóżka.**

Wszelkie nowości na obecną porę tak w materyach wełnianych jak jedwabnych na suknie,
Okrycia damskie, (paletoty, dołmany, gotowe poszycia na futra) najnowszych kroi,
Płótna, stołowizna i wszelkie artykuły negliżowe,
Koszule płócienne i szyrtyngowe, (712)
Kobierce kościelne i salonowe chodniki,
Materye na meble, kotary i firanki

poleca po bardzo tanich cenach

Handel tow. modnych i konfekcyi

W. Kukulińskiego i Spółki

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Garnitury do wełnianych i jedwabnych materyi.

Melania Mann

Konfekcya damska

Poznań, ulica śgo Marcina nr. 64, I piętro.

Wina węgierskie stołowe począwszy od 1 mrk. 50 fen. za litr.

Wino tokajskie dla chorych i rekonwalescentów.

Wina reńskie i mozelskie.

Starą Malagę i Maderę

poleca handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera

Poznań i Màd na Węgrzech.

Z dniem 1 stycznia 1886 wolną będzie

posada lekarza asystenta

w mojéj klinice ocznéj. — Pensya roczna 800 marek, przytem wolne pomieszkanie i stół. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych wiadomości udzieli (893)

Dr. B. Wicherkiewicz.

Poznań w październiku 1885.

Mężczyzna

żonaty, w sile wieku, energiczny, kupiec z powołania, znający buchhalteryą oraz korespondencyą, poszukuje miejsca jako takowy do kantoru lub za kasyera albo za jakiego zarządzcę większéj lub mniejszéj fabryki cukru, mączki itp. Chlubnemi świadectwami każdego czasu okazać się może. Pensya podług ugody. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** pod nr. 695, również służy na listowne frankowane zapytania odpowiedzią.

Folwark GOSTUSZA

od probostwa tutejszego należący, 1/4 mili od Nakła odległy, obejmujący 656 morg. roli, wydzierżawiony zostanie na lat 18 przez publiczną licytacyą w dniu 31 b. m. o godzinie 4 po południu na probostwie.

Warunki dzierżawy u podpisanego Dozoru kościelnego. (931)

Szubin, 19 października 1885.

Dozór kościelny.

Kandydat teologii

poszukuje miejsca jako nauczyciel domowy. Łaskawe oferty uprasza się sub. **F. H. 884 do Eksp. Kuryera Pozn.**

Różaniec

obrazkowy,

16 najpiękniejszych rycin w obwódce niebieskiéj i złoconéj z **tajemnicami** po polsku, oprawny jako książeczka 1 m., bez obwódki oprawny w formie książeczki 60 fen., w arkuszu 50 fen. (764)

Straż ś. Wojciecha w Gnieźnie.

Ks. dr. Łukowski.

Straż św. Wojciecha

w Gnieźnie

poleca wydane roczniki:

1882.	Wykład Ofiary Mszy św.	1,60
	Zabawa z Jezusem	0,10
1883.	Czyściec, **Rossignoli**	1,50
	Wysocki, Głosy serdeczne	0,20
1884.	**Opeć,** Żywot Pana Jezusa	1,50
	Ségur, Piekło	0,50
1885.	**Ks. Koszutski,** Chwalebny Żywot św. Wojciecha	1,50
	Ks. dr. Kantecki, Św. Cyryl i Metody	0,25
	Lekarstwo przeciw pijaństwu	0,10

Na r. 1886 można składać przedpłatę. Każdy nowy przedpłaciciel odbiera dawny rocznik po cenie prenumeraty, czyli za 1 markę 50 fen. i fr. Adres: **Ks. dr. Łukowski, Gniezno.** (322)

Ogłoszenie przedpłaty.

85 fen.

za 1 egzemplarz fr. dzieła: **Wykład Ofiary Mszy św. Marcina z Kochem Kapucyna,** wydanie III. (323)

Przepłatę przyjmujemy do 1 lutego 1886, czyli do ukończenia druku, poczem cena **podwyższoną** będzie.

Na 10 egz. jeden w dodatku.

Straż Św. Wojciecha

w Gnieźnie.

Ks. dr. Łukowski.

Celem radykalnego

usunięcia nagniotków.

Jedyną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednem z największych życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usunął bez uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specyalistka w takich rzeczach **S. Radlauera** Czerwona apteka w Poznaniu, który kompletnie usuwa bez bólu i wszelką stwardniałość skóry niszczy, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniéj bielizny i nie potrzeba też do tego żadnego boleść sprawiającego bandażu. Butelka z pędzlem 60 fen. (1089)

Hamburg-Ameryka.

Co środę i niedzielę do Nowego Jorku.

Nr. 438a.

Parowcami pocztowemi Hamburgsko-Amerykańskiego Tow. Akc. do przewozu paczek.

Bliższych wiadomości i kontraktów przewozu udzielają:

Mich. Oelsner, Rynek 100, w **Poznaniu,** (138)

Jul. Geballe w **Rogoźnie,**

Adam Spektorek w **Chodzieżu.**

Osoba

w średnim wieku, obeznana z konwersacyą i korespodencyą polską, francuzką i niemiecką, życzy sobie przyjąć miejsce do wyręczenia pani domu lub jako towarzyszka. Oferty uprasza się adresować sub *W. G. 99 do Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.*

Administrator

z 25-letnią praktyką, żonaty, z małą familią (akademik), który w ostatnich latach większe majątki samodzielnie administrował i posiada najchlubniejsze zaświadczenia i polecenia, życzy sobie przyjąć podobną posadę od Nowego Roku albo też od śgo Jana w Wiel. Księstwie Poznańskiem, Galicyi lub w Królestwie Polskiem. Zgłaszania uprasza się pod adresą: K. K. postlagernd Kobelnica stacya kolej. (Kobelnitz) W. Ks. Poznańskie. (916)

Ucznia

przyjmie zaraz

A. W. Żuromski.

Cukiernia, (896)

Fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań naprz. teatru polskiego.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.